Rok XIV. Nr. 10.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela druga postu*, dnia 8. Marca 1846.

Religia.

Spowiedź sakramentalna.

(Dalszy ciąg.)

Sąsiad. Teraz to coraz bliżéj przychodzimy do początku chrześciaństwa. — **Pleban.** Tylko o pare wieków oddaleni jesteśmy od owych czasów, kiedy Chrystus w ciele przebywał pomiędzy ludźmi. Pod panowaniem okrutnego Dyoklecyana Cesarza, 302 roku, żył Laktancyusz Firmian; nie jest on policzony w poczet Świętych, ale należy do najwymowniejszych pisarzy kościelnych; on także wzmiankuje o spowiedzi. W szóstéj księdze o prawdziwém nabożeństwie tak mówi: „O to lekarstwo — spowiedź — wszyscy się winni starać, bo dusza w większém znajduje się niebezpieczeństwie aniżeli ciało, i jak najprędzéj trzeba się brać do leczenia tajemnych chorób.“ Jaśniéj jeszcze mówi w czwartéj księdze Pouczań: „Pan Bóg według wiecznego miłosierdzia swojego troskliwy o nasze życie i zbawienie duszy, wyobraził nam pokutę w owém obrzezaniu, że gdy otworzymy serce, i naszych grzechów się wyspowiadamy, dostąpimy téż odpuszczenia, którego nie dostępują uporni, i ci, co zatajają grzechy swoje.“ — **Sąs.** A nu to prawie każdy powiada, że nie godzi się niczego na spowiedzi zataić. — **Pleb.** Z tego téż możecie poznać jednostajność nauki w naszym kościele. Z porządku następuje teraz św. Cypryan, Ojciec kościoła, Męczennik i Biskup z Kartaginy, który około 258 r. umarł. Ponieważ za jego czasów srogie było prześladowanie Chrześcian, tedy wielu, bojąc się okrutnych mąk, odpadło od wiary i czyniło ofiary bożkom; inni nie wyparli się w prawdzie wiary, żeby jednak ujść mąk i śmierci, kupowali sobie od pogańskiéj zwierzchności świadectwa na piśmie, albo tak nazwany *list żelazny*. (*) Kto taki posiadał, nie wzywano go więcéj dla wiary przed sąd. Takich nazywano *libellatykami*, to jest, mającymi książeczki z owém fałszywém świadectwem; szydząc, możnaby po naszemu powiedzieć żelaźnik. Św. Cypryan i wszyscy Ojcowie pierwiastkowego kościoła takie kupno listu żelaznego mieli za ciężki grzech, za tajemne wyparcie się wiary, i ci Chrześcianie, co w tém przewinęli, musieli publiczną w kościele odprawiać pokutę. O tém trzeba mi było w krótkości wam wspomnieć, abyście zrozumieli, co wam z tego św. Ojca przeczytam. Napisał on o takich upadłych całą

(*) Przez list żelazny rozumie się pismo jakiejkolwiek władzy, do tego umocowanéj, dającéj opiekę temu, komu takowe udziela.

książkę, i zachęcał ich do pokuty, o któréj wielu ani sobie wspomnieć nie dało. To miejsce tak brzmi: „O jak wiele są ci mocniejsi w wierze i lepsi w bojaźni Bożéj, którzy, chociaż się nie uwikłali w żadnym występku ofiarowania albo listu żelaznego, przecie, że mieli to na myśli, spowiadają się tego ze skruchą i szczerością Kapłanom Boga, składają ciężar z duszy swojéj, i dla ran swoich, choć małych i nie mnogich, szukają lekarstwa, pamiętając na to, co napisano: „Bóg nie da z siebie żartować, nie można go podejść, ani hytrością omamić. Co większa! bardziéj ten grzeszy, co po ludzku sobie o Bogu myśli, i rozumie, że ujdzie kary za występek, jak skoro jawnie nie dopuścił się onego. — Niech nie przestaje czynić pokuty i wzywać boskiego miłosierdzia. Proszę was, bracia najmilsi! każdy niech się spowiada grzechów swoich, dopóki jeszcze żyje na świecie, dopóki jeszcze spowiedź jego przyjętą być może.“ Dotąd słowa tego św. Ojca. — Sąs. Dobrodzieju! niech mi Jegomość to jaśniéj wyłoży, bo nie zupełnie zrozumiałem. — Pleb. „Ci,“ powiada ten św. Ojciec, „co bożkom ofiarowali, albo sobie kupili list żelazny, ciężko zgrzeszyli; ci zaś, co tego nie uczynili, aleć mieli już na myśli, są wprawdzie lepszymi od pierwszych, jednakowoż już myślą zgrzeszyli, a przeto są obowiązani i tych myśli się spowiadać i za nie pokutować.“ Z tego więc pokazuje się, że według nauki św. Cypryana i myśli grzesznych spowiadać się trzeba. Zrozumieliście teraz? — Sąs. Tak jest! Otóż znowu nowy dowód, że w ów czas jako i dzisiaj wszystkiego się spowiadano. — Pleb. Teraz pójdźmy do Wielkiego Orygenesa, do męża, któremu w uczoności, bystrości, w gorliwości o wiarę, mało zrównało. W ośmnastym roku życia wykładał już Pismo św. Pisał on tyle książek, żeby ich jeden człowiek nie przeczytał. — Sąs. Nu patrzcie! to już wtedy byli uczoni ludzie. — Pleb. Ten rzadki mąż, urodzony w Aleksandryi 196 roku, świadczy w swoich księgach, które do nas doszły, że i za jego czasów spowiedź już w używaniu była. Przekonywamy się o tém w drugim rozbiorze — homilii — 37go Psalmu: „Widzisz oto,“ są jego słowa, „czego nas Pismo św. naucza, że się nie godzi wewnętrznie grzechów zatajać. Jak bowiem ci, co w sobie niestrawną strawę mają, albo których żołądek zaszlamiony i szkodliwą wilgocią obciążony, wielkiéj doznają ulgi, gdy zwracają; podobnież niepokoją się i ci, którzy popełniwszy grzech, zamilczają i kryją go, i prawie zadusza ich szlam, lub złe wilgoci grzechowe. Gdy zaś człowiek staje się własnym oskarzycielem, zwraca, oskarzając się, swój grzech, a zarazem i przyczynę choroby. Z wszelką zaś ostrożnością przystępuj do spowiedzi. Z rozwagą obieraj sobie lekarza, któremu zamyślasz odkryć przyczynę twojéj choroby. Co ci radzić będzie, to czyń, i bądź mu posłuszny. Jeżeli uzna za rzecz potrzebną, aby twój zły stan duszy w obliczu zgromadzenia całéj gminy był ogłoszony i gojony, przezco może i drugich zbudujesz i siebie uleczysz, wtedy po należytém rozważeniu i stósownie do mądréj rady tego lekarza i takiego środka chwycić się musisz.“ Zrozumieliście to wszystko? — Sąs. O! bardzo dobrze. Orygenes naucza: Trzeba nie zatajać ciężkich grzechów swoich, wyszukać sobie dobrego i rozsądnego Spowiednika i pójść za jego radą. Ale Dobrodzieju! czy to za jego czasów publicznie, głośno, spowiadano się w kościele? boć Jegomość czytałeś, że trzeba zły stan duszy odkryć przed całą gminą, jak skoro Spowiednik uzna to za rzecz potrzebną. — Pleb. A tak! W pierwiastkowym kościele ja-

wna, głośna spowiedź była w zwyczaju; ale dopiero, gdy skończymy przytaczania Ojców świętych, to wam w krótkości i o tém powiem, jak się rzecz miała. — Od Orygenesa przystępuję teraz do św. Ojca Ireneusza, który, jak się zdaje, otrzymał koronę męczeńską około 202 roku. W piérwszéj księdze o Herezyach, w dziewiątym rozdziale, jest krótka wzmianka o spowiedzi. Opowiada, że jakiś kacerz, imieniem Marek, za pomocą sztuk czarnoksięzkich i djabelskich, to jest: przez napoje, do chuci cielesnych pobudzające, zapalał i uwodził niewiasty do niegodziwéj miłości. Te kobiety, powiada ten św. Ojciec, powracały często na łono kościoła i spowiadały się, że za jego sprawą schły na ciele, a zapalone pożądliwością, namiętnie go kochały. — Sąs. Czy Jegomość Dobrodziéj jeszcze jakiego Ojca św. przytoczy? — Pleb. Zakończę św. Klemensem. Piérwszym, który był uczniem św. Piotra, Apostoła, a wkrótce po nim i Papieżem. Po ośmiu latach rządzenia kościołem, posłany był na wygnanie, a wytrzymawszy ciężkie dolegliwości przez dwa lata, w 100 r. w morze wrzucony został. Posiadamy od niego dwa listy, z których piérwszy do Koryntyan bez wątpienia jest prawdziwy; w drugim, który nie cały doszedł naszych czasów, i pełen jest wybornych napomnień i nauk, w rozdziale dziewiątym czytamy tak: „Czynimy pokutę, dopóki żyjemy na tym świecie, z całego serca za to, czegośmy się w ciele złego dopuścili, aby nas Pan zachował, dopóki czas do nawrócenia mamy. Bo gdy zejdziem z tego świata, tam już więcéj nie będziemy się mogli wyznawać — spowiadać się. — Sąs. Teraz przekonywam się, że wyraźne wyznawanie grzechów swoich zawsze było w używaniu, a więc, że go żaden Papież nie zaprowadził, ani nakazał. — Pleb. Tedy pamiętajcie sobie dobrze tę regułę, którą nam św. Ojciec Augustyn podaje: „Czego kościół po całym świecie rozszerzony zawsze i wszędzie nauczał i zachował, i którego początku ani ustanowienia naznaczyć nie można, to trzeba uważać za naukę od Apostołów pochodzącą.“ Słyszeliście więc, mój miły sąsiedzie, że kościół przez 1800 lat wciąż domagał się o spowiadanie grzechów przy sakramencie pokuty; słyszeliście, że tego o spowiedzi nauczano we wszystkich, najodleglejszych, mową i zwyczajami różniących się krajach; że nie można po prawdzie naznaczyć czasu, w którymby spowiedzi nie było, a zatem, kiedyby nowość jaka nastała: z tego więc wszystkiego ten ścisły wypływa wniosek, że sakramentalna spowiedź jest nauką Apostołów, a zatem nauką Jezusa Chrystusa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

Wójt z kogutem.

W M...., jednéj z małych wiosek w Galicyi, (piszą z Wiednia), gdzie teraz towarzystwo wstrzemięźliwości z wszystkich ambon gorliwie zapowiadane bywa, nie chciał nikt złożyć ślubu na wstrzemięźliwość, prócz jednego wójta. Reszta gromady, nie tylko, iż się statecznie wszelkim napomnieniom w téj mierze opierała, lecz owszem za złe wójtowi to wzięła, iż on ulubionéj wódki się wyrzekł. Nowy zwolennik wstrzemięźliwości nie odpowiedział ani słowa na czynione zarzuty, i poszedł spokojnie do domu, po czém cała sprawa ucichła. Jednakże po niejakim czasie zapowiada wójt z uroczystą miną całéj gromadzie, aby następnéj niedzieli wszystko, co żyje, przed karczmą się zgromadziło, dodając wyraźnie, iż nie wolno

zgromadzać się jak zwykle w karczmie, ale przed karczmą. Stósownie do otrzymanego zalecenia, zeszła się w istocie cała gromada przed karczmą, oczekując w milczeniu, co to będzie. Nareszcie po długiém wytrzymaniu gromady, przybywa wójt z kogutem pod pachą. „Jesteścież wszyscy?“ zapyta. — „Wszyscy,“ odpowiadają jednozgodnie. — „Pójdźcież za mną do karczmy, a ci, co się w środku nie zmieszczą, niech do okien przystąpią.“ — Stało się jak rozkazał. Cała szynkownia napchała się tłumem ludu, a w oknach aż ciemno było od nacisku ciekawych. Gdy się cokolwiek uciszyło, wystąpił wójt na środek i rzekł: „Ślubowałem ja wprawdzie nie pić z wami gorzałki i dotrzymam sumiennie ślubu; lecz z tym kogutem pić się nie zarzekałem, i obaczycie sami, jak ten kogut do mnie pić będzie.“ — Po tych słowach kazał sobie wójt dać kieliszek wódki i wlał ją kogutowi na siłę w gardło. Potém wypuścił koguta, który polatawszy trochę po karczmie, zaczął w krótce ku powszechnemu pośmiewisku rozmaite śmieszne skoki i koziołki po pijanemu wywracać. Śród najweselszéj wrzawy wystąpił wójt na nowo, i nakazawszy milczenie, ozwał się temi słowy: „Patrzcie, kochani bracia, podobnie jak wy z tego pijanego koguta się śmiejecie, tak téż i z was się śmieją, gdy wam wódka głowę zawróci. Równie jak to bezrozumne stworzenie po ziemi się tu wala, tarzacie i wy się pijani po drodze, w rowie, pod płotem. I wy téż bywacie tak pogardzani przez tych, co się wam trzeźwi spokojnie przypatrują, i tak téż . . . “ — tu wydał kogut ostatnie tchnienie i skonał — i tak téż wy kiedyś na śmieciu marnie zginiecie, zostawiając po śmierci wstyd, hańbę i wieczną zgubę dla siebie i dla swojéj rodziny. Uznawszy tedy, jakie skutki ztąd dla mnie i dla moich dzieci wynikną, jeżli na zawsze tego piekielnego napoju się nie wyrzeknę, ślubowałem wstrzymać się od jego używania, i dochowam święcie danego słowa. Ci zaś, którzy o prawdzie mowy mojéj są przekonani, niech idą prędko do Księdza, i uczynią, co ja uczyniłem.“ — Zaledwie mówca wśród powszechnych okrzyków radości mowę zakończył, udała się cała gromada natychmiast do Proboszcza i złożyła ślub wstrzemięźliwości.

W Anglii wychodzi teraz gazeta drukowana na płótnie i ma ten tytuł: *Polityczna chustka kieszonkowa.*
